

11 listopada 1939 r. zostaliśmy z moim kolegą Czaplińskim Zbigniewem zaaresztowani na ulicy w Zielonce przez oddział "Schupo". Poza nami wzięto jeszcze 9 osób z mieszkania. Nazwisk wszystkich nie pamiętam. Niektóre podaję:

182

- ś.p. Kulczycki Józef, lat 24, student S.G.H. - Zielonka
- " Dymek Marian, lat 14, uczeń - "
- b.p. Jeleń Dawid, Żyd, lat około 40, - "
- ś.p. Szweryn Włodzimierz, lat około 40, - "
- " Golcz Stanisław, lat 18, uczeń - "
- " ~~Czapliński Zbigniew, lat 21, student~~
Politechn. W-wskiej "

Wywieziono nas do lasu Rembertowskiego, uprzednio zabrawszy ze sobą łopaty. Przeczuwaliśmy, że zostaniemy rozstrzelani. Powodu aresztowania nas nikt nie znał. Jechaliśmy otoczeni ze wszystkich stron żandarmami, a tyłu zaś za nami jechał samochód pancerny z gotowymi do strzału karabinami maszynowymi. Po wprowadzeniu nas do lasu Czapliński nagle zerwał się do ucieczki. Puściło się za nim w pogoń 20 żandarmów, którzy wrócili dopiero po upływie dłuższego czasu, poczym poprowadzono nas dalej w głąb lasu. Każdy z nas prowadzony był przez trzech żandarmów, którzy bili nas i znęcali się nad nami. Po zaprowadzeniu nas na miejsce stracenia, oficer żandarmerii wyciągnął z płaszcza duży arkusz papieru, na którym napisany był wiersz patriotyczny p.t. "Ojczyzno wolność nadchodzi". Dowódca ten zapytał nas z kolei, kto pisał ten wiersz, obiecując, że przyznanie się do winy zmniejszy nam karę. Gdy jednak nikt się do tego nie przyznał - oświadczył nam, że wszyscy będziemy rozstrzelani. Ja nie wątpiąc już w to ani na chwilę /znam język niemiecki/ i słysząc co Niemcy mówią między sobą, postanowiłem uciec. Chwila taka nadarzyła się w tym momencie, gdy padł rozkaz z ust Niemca: "gotuj broń". Ze względu na młodzież, która płakała dowiedziawszy się o wyroku i rozpaczył ś.p. Szweryna - nie mogłem początkowo się zdecydować na ucieczkę, gdyż zachowanie tych nieszczęśliwych ludzi odebrało mi możliwość panowania nad sobą. Dopiero widok bliskiej śmierci i łut szczęścia czy też cud boski sprawiły, że wykorzystałem moment nieuwagi Niemców i zacząłem uciekać.

Po wielkiej strzelaninie i gonitwie po lesie /strzelano do mnie z odległ.
20 metrów/ - wpadłem szczęśliwie w zagajnik, skąd spowrotem wróciłem do
Zielonki. Wszyscy pozostali w lesie zginęli męczeńską śmiercią, a ja na
okres okupacji niemieckiej musiałem opuścić dom rodzinny, gdyż Niemcy
kilkakrotnie byli u nas, pytając o mnie. Na drugi dzień po egzekucji wy-
wieszono plakat, na którym widniały nazwiska pomordowanych z wyszczególnie-
niem, że rozstrzelano ich za rabunki, sabotaże i napady.-

Warszawa dn. 31. XII. 45.

Cieciera Tadeusz
student politechniki
warszawskiej
zam. ul. Masarżystki - 30